

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

**OD TEATRU DO APOSTAZJI
ODSTĘPSTWO KAROLA**



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



OD TEATRU DO APOSTAZJI

Odstępstwo Karola ^(a)

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

Zbawiciel wyrzekł, że gdy uderzą w pasterza rozproszą się owce. Ta zapowiedź zawsze się sprawdzała, i przeglądając historię znajdziemy na to dowody tyle razy, ile razy prześladowanie dotknęło Chrystusowych Namiestników. W ostatnich czasach wśród ciężkich okoliczności, jakie papieństwo przechodziło, toż samo się pokazało. W Marchii i Umbrii były odstępowstwa między duchownymi, ale w Rzymie Bogu dzięki dotąd nic podobnego nie miało miejsca; potrzeba było, aby Francuz powszechnemu Ojcu wiernych i Kościołowi do goryczy jakie spełnia, dodał jeszcze goryczy. Tym smutnej sławy Francuzem jest Karol Loyson ^(b), a w zakonie O. Jacek; o którym pokrótce przypominamy czytelnikom podane już dawniej szczegóły.

Urodzony w Orleanie 1827 r. we Francji, Karol Loyson dał się poznać świeckim jeszcze będąc z pierwszego swego utworu, to jest komedii, dla teatru napisanego, który jednak nie doznał przyjęcia. Nie sądzimy, aby ten zawód skłonił go do wejścia w stan duchowny, to jednak wiemy, że wstąpił do świętego Sulpicjusza w Paryżu i po odbyciu lekkich studiów teologicznych został na kapłana wyświęcony. Potem wszedł do zakonu Karmelitów w Lyonie pod imieniem Ojca Jacka i począł miewać kazania. Żywa dykcja, śmiała imaginacja, styl barwny zjednały mu wielbicieli bardzo licznych, skutkiem czego przeniesiony do Paryża występował na ambonie, naprzód w różnych kościołach, a nareszcie w katedrze Najświętszej Panny (Nôtre-Dame) wobec mnóstwa słuchaczy, z kazaniami Adwentowymi ⁽¹⁾.

Wśród powszechnego uwielbienia, z jakim te wystąpienia przyjmowano, dał się słyszeć w dziennikarstwie ostrożny i nieśmiały głos Ludwika Veuillota zwracający uwagę wielbicieli na zbyt śmiałe, nie dość ściśle określone, niezupełnie z teologicznymi zasadami zgodne wyrażenia i zdania kaznodziei. Trudno było wówczas obwiniać Ojca Jacka o sprzyjanie racjonalizmowi, ale uważny dostrzegacz łatwo dopatrywał przechylenia się na niebezpieczną spadzistość. Śmiałość wymownego Karmelity rosła tymczasem i poczęła się wybitniej niewłaściwością formy objawiać. W czasie Adwentu 1866 r. O. Jacek mówił o *moralności niezależnej* i przychodził na ambonę z dziennikiem, którego artykuły odczytywał i zbijał. Dziennik ten pod tytułem *La morale independante* odpowiadał na to O. Jackowi w swoich kolumnach, a on mu znowu z ambony. Taka predykacja słusznie poczęła gorszyć wiernych, i tu zdaje się było pierwsze ich spostrzeżenie się i zbudzona nieufność.

Nadszedł Adwent r. 1867, a O. Jacek mówił o *moralności w rodzinie*: przedmiot to nie tyle co pierwszy niebezpieczny, ale w nim kaznodzieja już począł się odsłaniać, występując z zasadami niezupełnie prawowiernymi. Znać zawsze było w jego zachowaniu się i sposobie dowodzenia człowieka, który niefortunnie przeszedł do ambony nie mogąc się przy teatrze ostać. Nieraz wierni byli zdziwieni słuchając mówcy i pytali siebie: Czyż to ma być słowo Ewangeliczne? Wtedy między wielbicielami począł rozdział powstawać, jedni w uwielbieniu wytrwali, drudzy gorsząc się opuścili mówcę; a tymczasem dziennik *L'Univers* miał tyle odwagi, że podniósł tę sprawę i jasno zgorszenie wykazał, czym nie małą Kościołowi uczynił przysługę.

Na początku r. 1869 wezwany Ojciec Jacek udał się do Rzymu, gdzie mu uczyniono ojcowskie uwagi, a on do nich zastosować się i poprawić przyrzekł. Lecz powróciwszy do Paryża wszedł do międzynarodowego komitetu pokoju i tu powiedział mowę, w której przedstawiał religię żydowską, katolicką i protestancką, jako "trzy wielkie religie ludów ucywilizowanych", z czego wypływało, że dla tego kaznodziei było toż samo być żydem, czy protestantem, lub katolikiem (2).

Wtedy to Ojciec generalny przełożony Karmelitów w moc tego posłuszeństwa, na jakie uroczysty ślub złożył Ojciec Jacek, polecił mu, aby się wstrzymał od wszelkiej predykacji, na co mu kaznodzieja odpowiedział znanym powszechnie listem z dnia 20 września 1869 r. Szczegóły tego przejścia znają czytelnicy nasi, gdyż je podawaliśmy w *Przeglądzie* z r. 1869 str. 683, 750 i 811; tu przypominamy tylko, że O. Jacek w liście owym

protestował przeciw Kościołowi katolickiemu oskarżając go iż "przekreślił Ewangelię" i dodawał, że "jeżeli Francja i narody łacińskie są łupem anarchii socjalnej, to główną tego przyczyną jest nie katolicyzm sam w sobie, ale sposób, w jaki on od dawnego czasu jest pojmowany i stosowany".

List ten wykazał w biednym odstępcy zwykłą takich ludzi reformatorską zuchwałość i niewiedzę. Biskup Orleański ks. Dupanloup usiłował skłonić go do powrotu na łono Kościoła, ale bezskutecznie. O. Jacek porzuciwszy zakon został dotknięty klątwą większą i udał się do Ameryki. Europa zapomniała o nim, i ci którzy mu wieszowali, i ci co nad jego upadkiem boleli, przestali o nim wspominać. Ale to snąć nie odpowiadało widokom jego; takiego milczenia znieść nie mógł i sam je postanowił przerwać. Są ludzie, którzy pragną tego, by o nich mówiono, źle czy dobrze, mniejsza o to, byle tylko nie pomijano ich milczeniem – potrzeba im rozgłosu, sławy. O smutną tę sławę dopomina się obecnie ex-ojciec Jacek i mieć ją będzie, dopóki sam o sobie mówić nie przestanie, bo świat ważniejsze zajmuje rzeczy, niż dogadzanie pysznej pretensji jednego ex-zakonnika.

Napisał tedy o. Jacek list do jednego z członków parlamentu włoskiego, i *odezwę do biskupów katolickich*. W liście wyraża, że dawno pragnął, aby papież doczesnej władzy był pozbawiony, i aby duch Królestwa Włoskiego "przeniknął Watykan i pogodził Papiestwo z teraźniejszym społeczeństwem". "Co się zaś tyczy, są własne jego słowa, trudniejszego i potrzebniejszego jeszcze pojednania Dworu Rzymskiego z Ewangelią, Bóg sam dopełnienie tego przyjmie na siebie". List ten czytany na posiedzeniu parlamentu włoskiego w d. 26 stycznia r. b. wydrukowanym i ogłoszonym został w jego urzędowych aktach.

Chociaż ex-ojciec Jacek zostawił w tym liście Panu Bogu trud pogodzenia Dworu Rzymskiego z Ewangelią, jednak nie sądzi, iżby bez jego pomocy udało się to mogło, i dlatego w dzienniku rzymskim *la Libertà*, redagowanym przez izraelitę Edwarda Arbib ogłosił *Odezwę do Biskupów katolickich*, którą tenże dziennik w dwóch numerach z d. 27 i 28 stycznia r. b. wydrukował, i za to został sekwestrowany, lecz nieco za późno, gdyż wiele egzemplarzy już pierwej rozesłano. Odezwa ta naprzód oznajmia, że dogmat nieomyślności papieskiej jest *bezbożnym dogmatem* i że chrześcijaństwo "przybrany został w formy uciążliwe i zepsute". Potem parodiując pewną sławną książkę włoską przez papieża i autora którą ją napisał potępioną, mówi o *Pięciu ranach Kościoła*. A raną główną "raną serca", jak ją nazwał, czy wiecie co jest? Oto to, iż ojciec Jacek nie może mieć żony, czyli celibat kościelny "instytucja bez miłosierdzia i bez moralności", jak ją ocenia.

Otóż Karol Loyson rozpoczynając swój zawód komedią, chce skończyć na żonie. Niech mu tylko żonę dadzą, a on jeszcze wróci i będzie zakonnikiem, gdyż mówi, że wiary i stanu swego się nie zapiera, i wróci do niego, skoro Kościół po jego myśli zreformowanym zostanie.

Jeżeli smutną jest dla Kościoła utrata każdej duszy, a jeszcze duszy kapłańskiej; to z drugiej strony jakże pocieszającym, że do walki z nim stają zwykle ludzie, którzy zaczawszy od rzeczy w duchu niby wielkich, kończą zwykle na tym, co w naturze ludzkiej jest najniższym i najbardziej upokarzającym. Czyż to nie wyraźny dowód, że kto z pokorą pod święte posłuszeństwo prawu Bożemu ducha ugiąć nie umie, ten pozbawiony łaski pod własnymi namiętnościami upada. Niepodobna, aby człowiek tych zdolności co exojciec Jacek, nie mógł zrozumieć, jak nisko zeszedł i zapewne samby to spostrzegł, gdyby wzrok duszy jego nie został już przyćmiony. Jest to powtarzająca się od początku kara upadku i zaślepienia, kara w zbuntowanym ciele za niekarność ducha.

Rozbierać i zbijać odezwy byłego ojca Jacka nie ma potrzeby; ona sama się zbija. Kto zarzuca Kościołowi, że źle tłumaczy Ewangelię, że władzy nadużywa, że zmusza do celibatu, że się świecką polityką bawi, że jest zabobonnym czcząc świętych a szczególnie Najświętszą Pannę, ten nic nowego nie mówi, nic zgoła, co by po tysiąc razy powiedzianym i zbitym nie było, nic czego by Kościół od dawna nie potępił. Znać, że biedny reformator za mało wczytany był w teologiczną naukę, iż rzeczy tak oklepane stawia za coś nowego. Obiecuje on nieustawać, ale pracować wytrwale nad zreformowaniem Kościoła, lecz niestety, zbyt się spóźnił, gdyż dzisiaj nikt innej reformy nie pragnie prócz tej, jaką władza kościelna przeprowadzi, a której potrzebę sama uznała zwołaniem Soboru, i widać czuje się dość silną do jej dokonania, skoro ojca Jacka nie zaprosiła do współpracownictwa. Szczerze żałujemy, iż musimy chcąc być sprawiedliwymi, mówić w ten sposób o tym człowieku, którego zasługi głosić i cnoty uwielbiać nierównie milej by nam było, bo nie przeczymy, że umysł jego Bóg darami swymi ubogacił, które przy dobrym użyciu mogły go zasłużonym Kościołowi uczynić, gdy teraz posługują mu tylko na to, iż wyraziściej przy ich pomocy sam swój upadek piętnuje. Bo i wreszcie czegoż on chce naprawę. Reformy? Taką reformę, z jaką on dziś wstępuje, już Kościołowi nieraz proponowano: już on miał nie z jednym takim Jackiem do czynienia, i wszystkich albo do uznania błędu doprowadził, albo ze społeczeństwa swego usunął. Ci ostatni stanęli zewnątrz Kościoła i reformy dokonywali, znajdzie ich ojciec Jacek łatwo, jeśli się w historii rozpatrzy,

po cóż więc robić na próżno to, co już przed nim zrobiono, co już gotowe, przeprowadzone i ze skutkami swymi przed oczami mu stoi. Jeżeli chce, aby Kościół cały za nim poszedł, to znowu za wiele pretensji a za mało nauki, bo kto ją ma, to wie o tym, że żadna reforma niemożliwa, i Kościół jej nie przyjął i nie przyjmie, prócz tej, która od jego prawej władzy pochodzi. Jeżeli chce częśćkę oderwać i z nią nową społeczność tworzyć, to lepiej od niego stan dzisiejszy umysłów racjoniści i wolnomyślni pojmują, którzy już mu wyraźnie powiedzieli, że dwie tylko przed nim są drogi, albo upokorzyć się, pokutować, i do posłuszeństwa powrócić, albo rzucić się w objęcia absolutnej niewiary. Daj Boże, abyśmy się mylili, ale podobno na tym ostatnim ten biedny ojciec zakończy.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki", R. 1871, Warszawa 1871, ss. 136-138. (c)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracja i przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Zob. "Przegląd Katolicki" z r. 1869, str. 110.

(2) Zob. "Przegląd Katolicki" z r. 1869, str. 495 i 542.

(a) Obecny tytuł od red. *Ultra montes*; tytuł oryginalny w "Przeglądzie Katolickim": *Jeszcze o O. Jacku*.

(b) "**Loyson** Karol, zwany **O. Hiacyntem**, głośny apostata, ur. 1827 w Orleanie. Za młodu pisał poezje. Wstąpiwszy do seminarium duchownego otrzymał święcenia 1851 r. Przez pewien czas był profesorem seminarium w Awinionie i Nantes, potem wikarym u św. Sulpicjusza w Paryżu. W r. 1862 wstąpił do Karmelitów, gdzie wnet jako wybitnego kaznodzieję wydelegowano go do kazań postnych w kościele Notre Dame w Paryżu. Kazania te robiły wielkie wrażenie i ściągały licznych słuchaczy. Poczęto w Loysonie wielbić drugiego Lacordaire'a. Uniesiony powodzeniem Loyson zapragnął naukę katolicką niejako wprowadzić na nowe tory i na swój sposób pogodzić dogmaty z prawdą historyczną. Temu zamiarowi dał wyraz w kazaniach 1868-9 r. Wygłoszone przy tej sposobności zasady jako niekatolickie zwróciły uwagę przełożonych zakonu i generał zabronił mu dalszych kazań. Loyson wystąpił wówczas z zakonu i oznajmił, iż sprawę swoją oddaje pod sąd papieża i zebrać się mającego soboru.

Gdy Sobór Watykański ogłosił dogmat nieomyślności papieża, Loyson oświadczył się przeciwko temu i jawnie odstąpił od Kościoła, ogłaszając się starokatolikiem. W r. 1872 ożenił się i został proboszczem starokatolickiej gminy w Genewie. Jednocześnie jeździł po świecie z odczytami, których początkowo słuchano uważnie, z czasem jednak niespokojna natura Loysona i ustawiczne przerzucanie się z przedmiotu do przedmiotu bez należytego pogłębienia naukowego, zrobiły mu opinię pustego gaduły. Wnet też wpadł w zatarg ze swoją

gminą i musiał opuścić Genewę. Widząc milknący około swej osoby rozgłos Loyson postanowił wysunąć się znowu na widownię i w r. 1879 ogłosił założenie kościoła narodowego bez dogmatu nieomylności, celibatu księży i z językiem narodowym w liturgii. Nacechowanego widocznie reklamą przedsięwzięcia tego nie uratowało poddanie się biskupowi jansenistowskiemu (starokatolickiemu) w Utrechcie 1893 r., a gdy i tu zażądano odeń zasad ustalonych, w r. 1895 opuścił i ten kościół. Teraz począł już dawać ze siebie smutny widok na wpół obłąkanego reformatora religijnego. Pokusił się m. in. o pogodzenie Koranu z Ewangelią i w tym celu założył «Alliance politique de la France avec Islam», a także «Alliance religieuse de l'Évangile avec Coran», i napisał książkę pt. *France, Algerie, Christianisme et Islamisme*, Paris 1895-go roku. Odtąd pokryło się jego lekceważące milczenie. Z innych jego prac wymienić należy: *Materialisme et spiritualisme*, Paris 1868; *L'église cath. en Suisse*, Geneve 1875; *Ni clericeaux ni athées*, Paris 1889 i *Mon testament* 1893. Książki te nie cieszyły się nigdy większą poczytnością". – Ks. Zygmunt Chełmicki (artykuł w: "Podręczna Encyklopedia Kościelna" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, K.-L., Tom XXIII–XXIV. Warszawa 1911, s. 414).

(c) Por. 1) "Przegląd Katolicki", a) ["Przegląd Tygodniowy" i apostazja ks. Campello.](#) b) ["Masoni i tajne towarzystwa".](#) c) [Kronika kościelna. Francja.](#) d) [Święty Tomasz z Akwinu i jego nauka.](#) e) [Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?](#) f) [Paray-le-Monial.](#)

2) Bp Michał Nowodworski, a) [Janseniści.](#) b) [Wiara i rozum.](#) c) [Liberalizm.](#) d) [Chryścianizm i materializm.](#) e) [Monogenizm.](#) f) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka".](#)

3) Ks. Władysław Michał Dębicki, a) [Albert Stöckl \(historyk filozofii i apologeta\).](#) b) [Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym.](#) c) [Wariacko-zbójcka filozofia \(Fr. Nietzsche\).](#) d) [Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu.](#) e) [Anioł upadły. Lamennais w oświeceniu najnowszym.](#)

4) Ks. Dr Juliusz Didiot, a) [Filozofia.](#) b) [Herezja.](#) c) [Kościół.](#)

5) Ks. René-Marie de la Broise SI, [Religia i religie.](#)

6) Ks. J. V. Bainvel SI, [Dogmat i myśl katolicka.](#)

7) Biskup Orleanu, [Życie wewnętrzne Kościoła.](#)

8) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)

9) a) [Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019